

# CYFROWI GIGANCI MUSZĄ PODLEGAĆ DEMOKRATYCZNEJ KONTROLI? EKSPERT: ŚWIAT WIRTUALNY GŁĘBOKO DESTABILIZUJE ŚWIAT REALNY

Cybersfera głęboko destabilizuje świat realny, ma wpływ na geopolitykę, ład kulturowy i instytucjonalny. Dopiero punktowe, konfliktowe wydarzenia, jak zablokowanie konta Donalda Trumpa na Twitterze i ostatni spór Facebooka z rządem Australii wywołują na świecie dyskusję nad koniecznością regulacji działań cyfrowych gigantów - wskazał w rozmowie z PAP socjolog Andrzej Zybertowicz.

„O potrzebie regulacji działań gigantów technologicznych mówiło się od lat, ale dopiero takie wydarzenia jak zablokowanie dostępu do sieci prezydenta USA Donalda Trumpa czy spór Facebooka z australijskim rządem powodują nagłe otrzeźwienie; świat się budzi, a ludzie zaczynają dostrzegać, że największe firmy technologiczne odgrywają w naszym systemie społecznym inną rolę niż dotąd uważano” - tłumaczy Andrzej Zybertowicz, dr hab. socjologii, wieloletni pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doradca prezydenta Andrzeja Dudy i doradca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

„Jest gorzej niż w baśni Andersena, gdzie wszyscy dworzanie zachwycają się wspaniałymi szatami króla, czyli postępem technologicznym, a nieznające społecznych konwencji dziecko mówi, że król jest nagi. Dziś bowiem dzieci od małego podlegają cyfrowym technologiom uzależniającym, są podpięte do sieci i żyją w sfabrykowanej pod wieloma względami przestrzeni informacyjnej, swoistym matriksie. Dopiero pojedyncze, głośne na świecie konflikty pokazują nam poważny problem z cyfrowymi gigantami, co dobrze ujęła holenderska badaczka Linnet Taylor, pisząc, że podmioty, które dostarczają dobra publiczne, a są nimi również potężne platformy informacyjno-komunikacyjne, wcale nie kierują się wartościami publicznymi. Wywierają ogromny wpływ na funkcjonowanie społeczeństw, ale nie podlegają demokratycznym formom kontroli” - zaznacza socjolog.

Rozwijając metaforę baśni, Zybertowicz wyjaśnia, że tak jak sprytni tkacze u Andersena, tak wielkie koncerny cyfrowe starają się omamić opinię publiczną i narzucić jej swój punkt widzenia. Dzieje się tak m.in. poprzez intensywny lobbings mający powstrzymać władze państwowe przed próbami regulacji tego sektora, ogromne środki wydawane na public relations czy w końcu poprzez to, że te organizacje same zarządzają przestrzenią informacyjną, w ramach której miałyby być oceniane - mówi badacz. Dodaje, że te działania opóźniają i tak spóźnioną o wiele lat dyskusję nad rolą cyfrowych gigantów w życiu społecznym.

Przywołując tezy Taylor, Zybertowicz zaznacza, że koncerny takie jak Google czy Facebook powinny być traktowane jak dostarczyciele dóbr publicznych. Osoby używające tych serwisów trudno nazwać klientami, ponieważ klientem jest ktoś, kto jest w stanie nie korzystać z danych usług, kto może dokonać wyboru, użyć produktu konkurencji, obecnie w wielu kontekstach instytucjonalnych czy profesjonalnych nie da się funkcjonować np. bez konta na Facebooku; dla tych usług nie ma prostej alternatywy - podkreśla socjolog. Infosfera musi być więc traktowana jako sfera strategiczna, tak jak produkcja i dostawy żywności, energii czy wody - dopowiada.

„Kto ma wielką władzę, ma też wielką odpowiedzialność, gdy jakiś podmiot uzyskuje potężny wpływ na życie społeczne, to niezależnie od tego, czy powstał za pieniądze publiczne czy prywatne musi podlegać pewnym standardom kontroli i przejrzystości” - przekonuje Zybertowicz.

Pytany o konkretne rozwiązania mające temu służyć badacz wymienia m.in. certyfikowanie używanych przez firmy algorytmów, czym mogłaby się zajmować instytucja działająca na poziomie krajowym lub ponadnarodowym. „Wszystkie algorytmy, które wywierają wpływ na życie ludzi powinny być prześwietlane przez organ kontrolny, który sprawdzałby je, gwarantując równocześnie zachowanie w tajemnicy elementów pozwalających przedsiębiorcom konkurować na wolnym rynku” - dodaje rozmówca PAP.

Zdaniem Zybertowicza grupy państw w ramach wspólnych koalicji mogłyby również powoływać władze regulacyjne, które dbałyby o uczciwość obiegu informacji, pełniąc na przykład rolę organu odwoławczego od decyzji platform internetowych dotyczących zablokowania czy usunięcia konta. Takie inicjatywy mogłyby powstać chociażby w ramach Trójmorza, Grupy Wyszehradzkiej czy np. grupy państw bałtyckich. Ważne, by były to działania inkluzywne, obliczone na współpracę z jak największą liczbą państw, oparte o wspólnie ustalone procedury, by uniknąć zarzutów o cenzurę i stronniczość - wyjaśnia socjolog. Australia i Kanada już zawiązały współpracę w sprawie regulacji dotyczących platform internetowych; regionalne, ponadnarodowe inicjatywy mogą być skuteczniejsze i szybsze niż przyjęcie wspólnych rozwiązań np. w całej Unii Europejskiej - argumentuje.

Badacz podkreśla też wagę dywersyfikacji, jako podstawy bezpieczeństwa, także w polityce informacyjnej. Grupy państw mogłyby więc również rozwijać własne przestrzenie informacyjne w sieci; nie chodziłoby tutaj o budowę rynkowej konkurencji dla Google'a czy Facebooka, ale o wzmocnienie pozycji negocjacyjnej wobec wielkich koncernów przez zapewnienie alternatywnych kanałów informacji, które gwarantowałyby możliwość wypowiedzi osobom odciętym od wielkich platform cyfrowych poprzez błędy algorytmu lub decyzję ideologicznie nastawionych decydentów - tłumaczy Zybertowicz.

„Osłabiając demokracje, destabilizując cywilizację zachodnią, a także równowagę geostrategiczną, wielkie koncerny internetowe przybliżyły zagrożenie autorytaryzmem” - ocenia analityk. Podkreśla, że cyfrowi giganci stworzyli rządzący się nieprzejrzystymi i niedemokratycznymi zasadami obszar władzy i wpływu, który kieruje kluczowymi dla państw i całej ludzkości procesami. Na to nakłada się sam charakter internetu, który poprzez przeciążenie ludzi nadmiarem informacji w istocie stał się barierą w komunikacji, a nie jej ułatwieniem; dodatkowo rynkowa logika mechanizmów działania największych cyfrowych graczy promuje treści skrajne, konfrontacyjne, uproszczone i często manipulacyjne - akcentuje socjolog. Zdaniem Zybertowicza, wszystko to razem przyczynia się do dezintegracji społeczeństw i zwiększenia polaryzacji politycznej, a w wymiarze jednostkowym do utraty zdolności koncentracji, refleksji, wydawania suwerennych sądów moralnych i wchodzenia w głębokie relacje z innymi ludźmi.

Ze względu na uwarunkowania geopolityczne, badacz za mało prawdopodobne uważa jednak podjęcie przez administrację USA działań zmierzających do demonopolizacji mających siedzibę w tym kraju globalnych potentatów w rodzaju Google'a, Facebooka czy Amazona. „Władza w Waszyngtonie już dawno mogłaby przeprowadzić tego typu działania, ale przedstawiciele tych koncernów argumentują, że ich skutkiem byłoby osłabienie firm amerykańskich wobec koncernów chińskich; to pułapka geostrategiczna” - komentuje socjolog.

Analizując problemy związane z całą sferą świata cyfrowego, widzimy, że ostatecznie destabilizuje ona świat realny; jeśli infosfera nie zostanie uregulowana, jej destrukcyjny dla społeczeństw i jednostek wpływ może się przyczynić do głębokiego regresu kulturowego i cywilizacyjnego całej ludzkości - przestrzega Zybertowicz.

**Czytaj też:** [Być jak Australia. Coraz więcej państw chce uregulować działalność cyfrowych gigantów](#)



**PRACA ZBIOROWA**  
**SZTUKA WOJNY**  
FILOZOFIA I PRAKTYKA  
ODDZIAŁYWANIA NA BIEG ZDARZEŃ  
PocketBook

# Wojna to konfrontacja dwóch ludzkich woli

Nowy przekład traktatu Sun Zi

**e-book**

Teraz w wersji elektronicznej

Sklep.Defence **24**